

1444430

Polskie Śluby.

WIERSZ

NA

TYSIĄCLETNIA ROCZNICE

ZAPROWADZENIA

Chrześcijaństwa w Polsce.

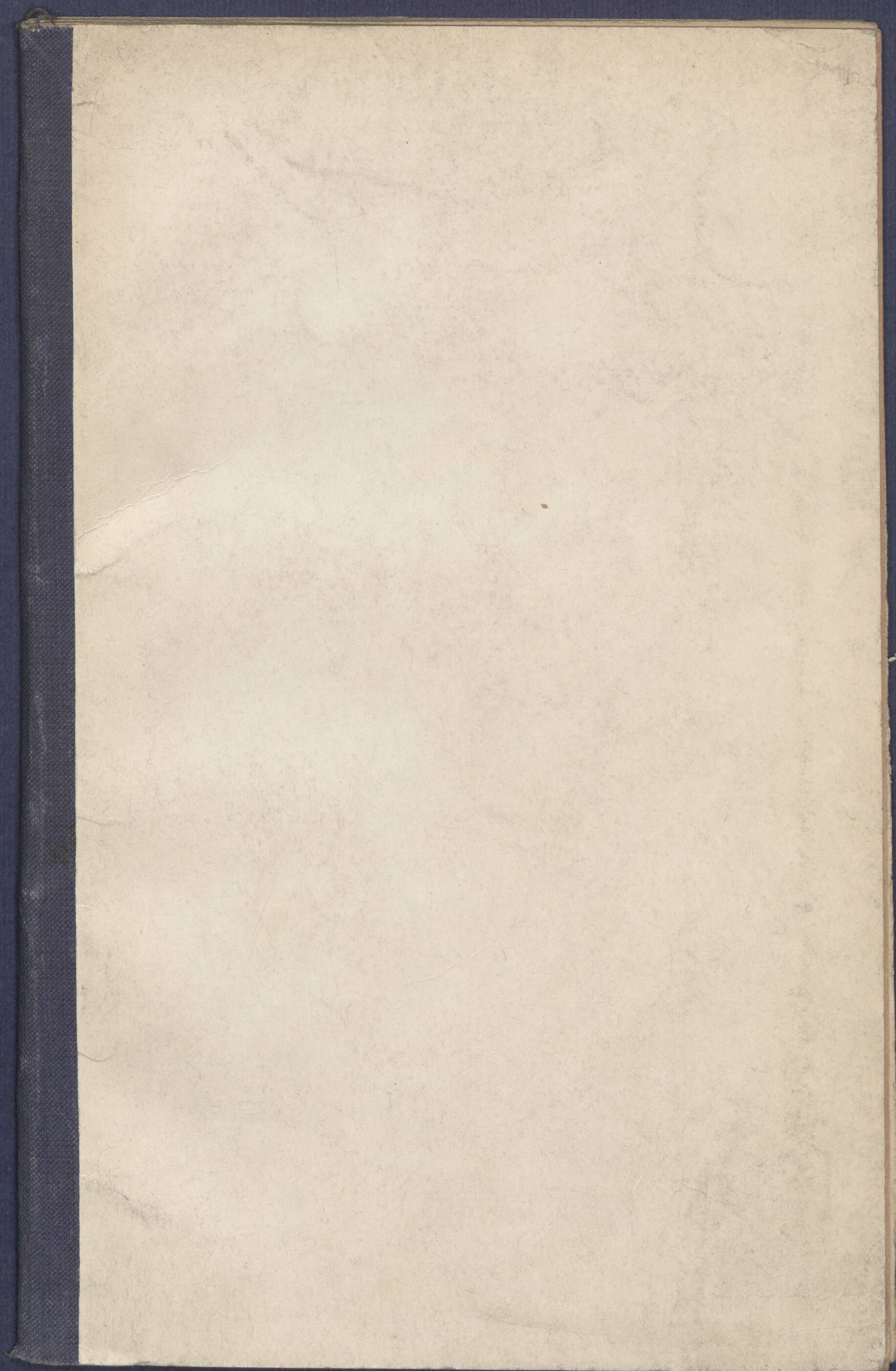
Przez

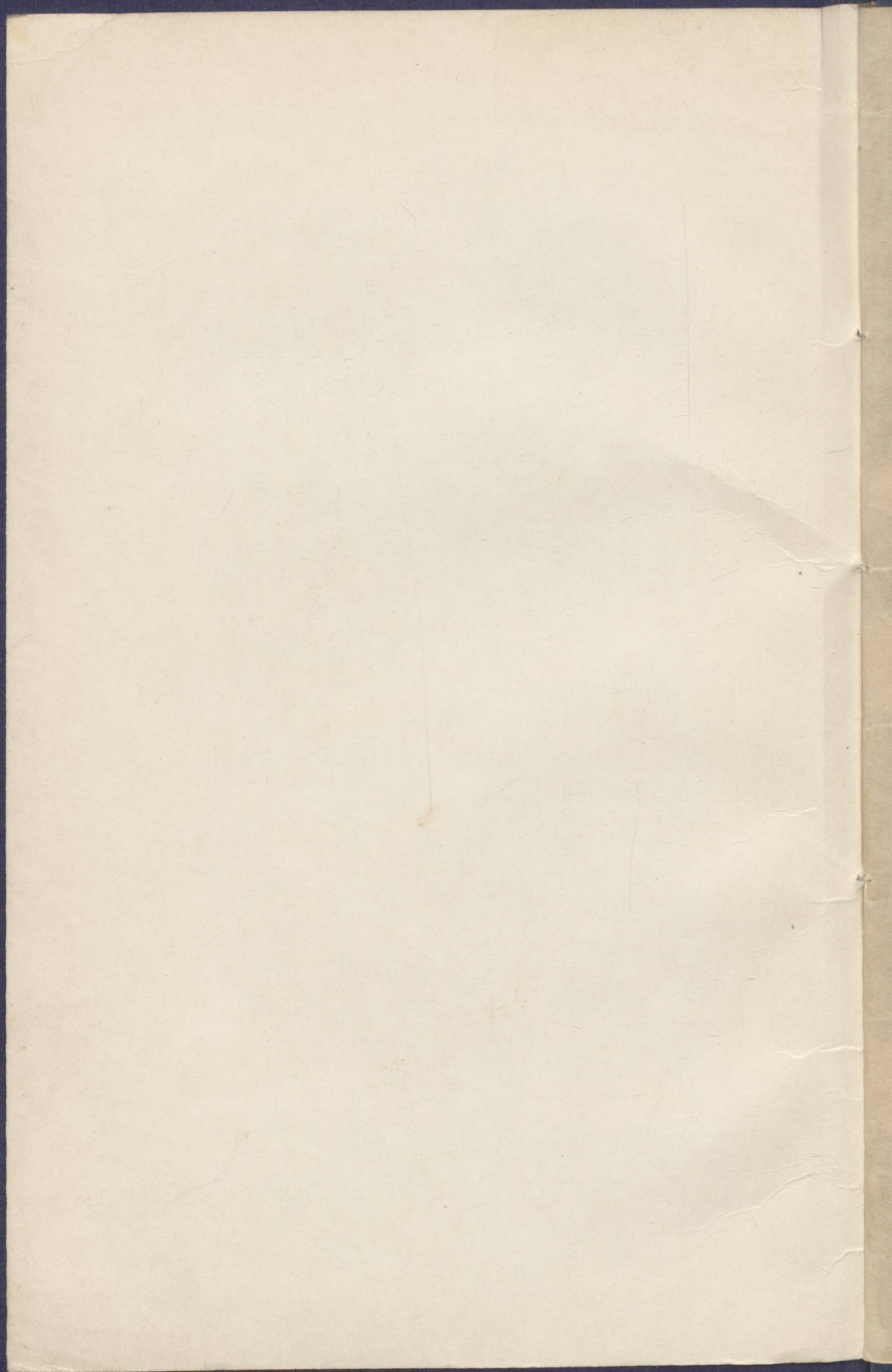
Teofila Lenartowicza.

Poznań.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1865.







119257

Polskie Śluby.

WIERSZ

NA

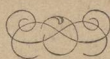
TYSIĄCLETNIA ROKZNICE

ZAPROWADZENIA

Chrześcijaństwa w Polsce.

Przez

Teofila Lenartowicza.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1865.

Poznań, czcionkami M. Zoerna.

2.2.26.9.4. G.

fac.



Dar Jan Spychalski
bibliotekarz Poznań.

A rectangular border with decorative floral corner ornaments at each of the four corners.

POLSKIE ŚLUBY.

POSTAGE GUARANTEED

Polskie Śluby.

WIERSZ

NA

TYSIĄCLETNIA ROCZNICE

ZAPROWADZENIA

Chrześcijaństwa w Polsce.

Przez

Teofila Lenartowicza.

Poznań.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1865.

119 254. II



1925. 4152

Poznań, czcionkami M. Zoerna.

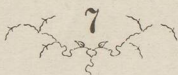
Do Karola Libelta.



Przed laty trzema zamierzając wydać Album z powodu zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, raczyliście, czcigodny Panie, wezwać i mnie do napisania wiersza odpowiedniego téj uroczystości. Zachęcony Waszém przychylném słowem, wiersz żądany napisałem tém ochotniej, że w duszy był nastrój szczęśliwszy, podobny do snów młodości, w których się piękne widziadła przesuwają — wspomnienia

Wielkopolski, Gniezna, Kruszwicy i tych niewypowiedzianego uroku jezior, nad którym z chórem pokrzykujących czajek unosiło się serce wędrowca, historia lutni polskiej od Św. Wojciecha poczynając, aż do Jana Kochanowskiego, który jeden całego ducha starój Lechii nie w szerokich malowidłach, ale w potędze mowy nam przekazał, rozkołysały mój umysł, jakbym się nie w naszych czasach narodził, tak że na chwilę zdało mi się, że za mistrzem polskiego słowa szeplenię po dziecinnemu, łaskawy wzrok jego na głowę moją ściągając. Byłoby to złudzenie, czy rzeczywistość, zdołałbym choć kilku wierszami prostotę języka ojców naśladować? Sąd o tém wam zostawiam, czcigodny Panie, którego ukochanemu od współziomków imieniowi wiersz mój ośmielam się poświęcić.

Niedola dzisiejsza narodu i znużenie chwilowe sprawić mogą, iż od mego spokojnego obrazka niejedno zbolale serce się odwróci i toć



téż jednym więcéj powodem, że go wam, czci-
godny Panie, przypisuję, coście się nad boleści
przejściowe sercem Polaka i umysłem mędrca
postawili, na którychto wyżynach duch pra-
wdziwie wyzwolony jednakowo na burze życia
jak i na spokój pogląda, zwyciężkiego pochodu
prawdy na chwilę z bacznego oka nie tracąc.

Razem z tém pismem przyjmiecie, czcigodny
Panie, wyrazy najgłębszój cześci.

Trofil Lemantowicz.

Florenca, 8. Grudnia 1864. r.

Wszystko, co jest w tym świecie, jest
tak jak jest, i tak będzie, i tak
ma być. Wszystko, co jest w tym
świecie, jest tak, jak jest, i tak
będzie, i tak ma być. Wszystko, co
jest w tym świecie, jest tak, jak
jest, i tak będzie, i tak ma być.

Wszystko, co jest w tym świecie, jest

Wszystko, co jest w tym świecie, jest

Ecclesia Christi non de Academia et Lyceo, sed
de vili plebeculo congregata est.

Hieronimus in Epist. ad Galatas Cap. V.



itaj ojców mych poddasze!
Gniezno nasze, Gopło nasze,
Kędy kryją wonne zioły
Pieśń dla ludu, miód dla pszczoły...
Kiedym pierwszy raz w te strony
Z mym tułaczym szedł kosturem,
Śpiewały mi ptaki chórem,
I zalatał miód sycony.
Była doba taka cicha,
Pierś powietrze wonne wdycha,
A wzrok bada gdzie też stała
Ta Piastowa chata mała?...

Jak ta wyspa, jak Ostrówek,
Słowik śpiewał na kraj cały,
A łąki się przedrzeźniały;
Złotych na to trzaby słówek,
Żeby wydać czucie syna,
Co rodzice przypomina.

Na tych wodach, na goplanych,
Na tych łąkach malowanych,
Słodki Boże, mnie się zdało:
Że przed pierwszą kmiecą chatą
Widzę Piasta głowę białą,
W boży dzionek, w boże lato.

Z dnia wędrówki pomnę tyle:
Żem szczęśliwy był przez chwilę,
Jakbym z Piastem, z Ziemowitem
Kraj zasiewał białém żytem,
A zasiawszy jasne pole,
Z aniołami siadł przy stole.

Nie szukałem podań, baśni,
Alboż dla mnie Polska baśnią?
Jeśli Pan Bóg nie rozjaśni,
To i ludzie nie rozjaśnia.

Z tego stawu, z tego brodu,
Słońce wstało dla narodu.
Serce czuje, że gdzieś blizka,
Stoi Polski mój kołyska.
Pieśń słowicza, pieśń Rzepichy,
A kraj cichy i duch cichy. —

Bogdaj tobie Polski kmieciu
Przy tém świętém tysiącleciu,
W każdej chwili dał Bóg tyle,
Ilem ja miał w ową chwilę.
Prawdać strasznie byłem bieden,
I sierota, i sam jeden,
A radością drzałem cały,
Same mi się usta śmiały,

A suchego chleba kawał
Taki mi się słodki zdawał,
Żem nie zajrzał królom jadła;
Chleb był czarny, chleb ubogi,
A tak mi się wydał błogi,
Gdy radości łza nań spadła.
Tęj radości Polski kmieciu,
Życzyć przy tém tysiącleciu.

A teraz ci na mój stronie,
Na lirence, na złoconej,
Na ten święty dzień zadzwonie,
Chociaż pięknieją dzwonią dzwony,
Od Kruszwicy, od stolicy,
Po piastowej okolicy...

Przedchrześcijańską pieśń kto złoży?...
Baśni same, czasu szkoda.
Były mgły, i była woda,
A nad wodą był duch boży,

Słońce boże przebłyskało
Nad piastową chatą małą.
Nad niewinną, nad gościnną,
Nad tą chatą miodopłynną,
Pierwszy boży znak miłości,
Tu się zjawił dach dla gości.

A gdy Piasta Bóg zobaczył,
Że jest jego prawym gazdą,
Swych aniołów zesłać raczył
By odkryli Polski gniazdo,
Ot i odkąd się poczęło,
Dzieje Polski, Boże dzieło.

Odkąd skrzydło ich powiało,
Nad piastową ziemią całą,
Buchła parą ziemia plenna,
Łąka zielna, rola pszenna,
Rozjaśniony słońca wschodem,
Kraj zaludnił się narodem;

Modrzewiowe wonią lasy,
Pieją pieśni skotopasy.
A gdy słońce jasne spada,
O aniołach naród gada
Że ich twarze jaśniejące,
Były — jak to boże słońce.

Ale na co przyszli?... po co?...
Próżno z myślą się kłopotą
Stare bogi nie powiedzą,
Co po ciemnych lasach siedzą.

Nieme ptactwo wśród błękitu,
Wyśpiewuje ode świtu,
Posypane ziarno zjada,
Lecz niechże się z ptakiem zgada.
Jużciż komuś słowik śpiewa,
Z tego gaju z tego drzewa,
I skowronek boży dzwonek,
I przepiórka szaropiórka.

Mówią, że coś ptaki wróżą.
Jeśli wróżą toć nie dużo...
Chyba jaką w wietrze zmianę,
Na mróz wrona w las się niesie,
Które dziksze, siedzi w lesie,
A co śmielsze to pod ścianą.
A lud pyta wciąż ciekawy
Rady wiedzieć Boże sprawy.

Toż ci pewnie coś się zdarzy,
Człowiek sieje, słońce grzeje,
Deszcz porosi, kłos kłosieje,
Jest ci ktoś co gospodarzy. —
Gospodarzu na gościnę,
Przyjdźże do nas na dolinę;
Jest ci jadła i napoju,
Ryczą krowy do udoju,
Na polu się zboże kłosi,
Pszczoła nosi miód a nosi.
Nie pogardzaj temi ściany,

Jest chłodniczek, jest liściany.
Nie pogardzaj dobry Boże,
Człowiek daje ile może,
Co ma w domu, w polu, w lesie,
Ze szczerego serca niesie.

Tak śpiewają dziady ślepce,
Idzie, idzie coś im szepce.
Już go widzą pod powieką,
Z ciemnych oczu lży im cieką.
Przecierają oczy dłonią,
Widziadłu się starzy bronią.
A to świeci takim czarem,
Że aż gną się pod ciężarem,
Ledwie włóczą stare nogi,
I z pieśniami wchodzą w progi.
A dziewczęta im od kólek,
Szczebiotliwych sznur jaskólek,
Ptasiem słówkiem wiodą wtóry,
Od komory do komory. —

Z wiosną ziemia się odradza,
Świat weseli się, odmładza,
Nad perłową w łąkach rosą
Dobre wiatry radość niosą.
Dzieci majem zdobią chaty,
Lud odświętne wdziewa szaty,
Chociaż nie wie na co, po co?
Jeno czuje, że mu trzeba
Niebieszczyć się jak te nieba,
Złocić się jak wody złocą.

Wciąż przybywa pieśni więcéj,
Serca biją wciąż gorécéj,
Ten się cieszy, ten się trwoży,
W całym kraju upał boży.
Nocą gwiazda z nieba spada,
A lud sobie przepowiada:
Gwiazda leci na dąbrowy,
Czy to gwiazda, czy Bóg nowy?...
Gdy dziad wchodzi z białym włosem,

Jako żyto przed pokosem,
Jużci prawi ten i owy:
Czy to dziadek, czy Bóg nowy?
O miłości niech coś powie,
Jużci cała dziatwa mnoga
Wykrzykuje w słodkiej mowie:
A toć-żeś się poczał z Boga!...

Bocian klekce ponad chatą,
Ot i przyszło boże lato.
Szumi jawor, pod jaworem
Siedzi Mieszko przede dworem;
Ręka pana spracowana,
A kto zacny, przystęp łacny;
Temu ręka i otucha,
I mądrości się nasłucha.
Toż do króla naród bieży
Jak do ojca, do macierzy.
Nikt tam drogi nie przegrodzi,
Przed dworem bocian brodzi,

Dobrze jemu z tym bocianem,
Dobrze ludziom z takim panem.

Jak ten biały gaj brzeziny,
Wciąż mularze cegły noszą,
A po świecie wieści gloszą:
Że to nowój mur kontyny.
Jedni prawią że to wieża,
Jak ta wielka u wybrzeża,
Że w tym zamku, że w téj wieży
Król osadzi swych rycerzy.
Drudzy zasie, że dwór nowy
Król muruje dla królowej,
Dla księżniczki onój czeskiej,
Co ma zjechać lada chwila,
A tymczasem dwór niebieski
Już nad miasto się wychyla.
One słupy, one bramy
Powleczone czystém złotem,

I śliczności ze skrzydłami,
Cóż tu jeszcze przyjdzie potém?

Dla swój milój za bogate,
Niska chata sercu błoga;
Toć już chyba w tę komnatę,
Na gościnę sprosi Boga.

Król przywołał swych włodarzy,
Z włodarzami słodko gwarzy,
Między ludem siedzi kmiecem,
Co okolił króla wiecem.

Tyle cudów, przypowieści,
Ledwie w głowie się pomieści,
A chociaż to dziady drżące,
Nie rozumiają, potakują,
Alboż ptaki znają słońce?
A wschód słońca przecież czują.
Wzruszają się, budzą, cucą,

Słońca nie ma, a te nuca.
Tak i w prostém sercu kmieci,
Coś już świeci, choć nie świeci.
Wyrabia się w sercu słowo,
Nim je człowiek pojmie głową.

Już kur zapiał nade dworem,
Już przebiela się za borem,
Już poranny wietrzyk dmucha,
A król mówi, a lud słucha....

Dzieci moje, wy włodarze,
Nowością was wielką darzę:
Toż wy wiecie, toż pomnicie,
Przepędziwszy długie życie,
Kiedy przez tych niw obszary
Huny biegły i Awary,
Kto nas zbawił, kto ocalił,
Kto nieszczęście precz oddalił.

Kto? jeżeli nie Bóg żywy,
Litościwy, sprawiedliwy.

Pamiętacie, starzec święty,
Pochylony, w ziemię zgięty,
Szedł po lesie i po górze,
I po siolach i po grodach,
I po łąkach i po wodach,
Zażegnując straszną burzę.
A gdzie święte padły znaki,
Nie zatrzymał się wróg srogi,
Jeno jakby od pożogi
Zostały się ognia szlaki.

Pod opieką ręki boskiej
Ocalały grody, wioski,
Że po drodze nie dojrzeli,
Kędy białe gród się bieli,
A gdzie siola ponad rzeką,
Pod ojczystych drzew opieką.

A któż nas to dziatki strzeże
Przed Pieczyngi, przed Jaćwierze?
Kto na zboża leje rosy?
Kto nam daje pełne kłosy?...
Otwierajcież progi, ściany,
Bo przychodzi obiecany;
Chrystus idzie w nasze lasy,
Weselcie się skotopasy!

Spojrzą nasi, aż od grodu
Idzie biskup do narodu.
Srebrne szaty, srebrna laska,
Od kamieni lśni opaska.
Toż się młodej dziatwy kopło
Z krzykiem ptasim ponad Gopło.
I od wzgórzy, aż do wzgórzy,
Głos poleciał, anioł boży.
A gdy znikli, gdy przycichli,
Lud się z białych chat porychli.

Starcy idą z solą, chlebem,
Ptak powietrzem, gwiazda niebem.

Napatrzeć się polskich dzieci,
Tych od Narwi, od Noteci,
I pieśń płynie po dolinie,
A witajże gospodynie!...
Pobłogosław mocny Boże,
Nasze ziemie, nasze zboże,
Nasze chaty, nasze dziatki,
Nasze biedy i dostatki.
Tobie chleba po okrusze,
Tobie serca, tobie dusze.

I przed starcem w proch się ściele
Świeża rola, wonne ziele.
Borzysławy, Borzywoje,
Na tych świty, na tych zbroje.
Biskup patrzy po tym zborze,
Naradować się nie może,

I do serca swego bierze
Całe złote pojezierze.
Patrzy na to polskie plemie,
Raz na niebo, raz na ziemię,
I zawoła:

— Hej! narodzie,
Chceszli z Bogiem przeżyć w zgodzie
I królować z nim na niebie,
Jakoś żył na Jego chlebie...
Nie pamiętać uraz, winy,
Nie wojować bez przyczyny,
Wyrzekasz się ziemskiej chwały,
By cię jeno ludy znały
Z twego ziarna, z twego chleba,
Z twego serca, z twego nieba,
Milsza ludu święta cnota,
Niż niezgoda i obraza.
Milszy pokój ze żelaza,
Aniżeli wojna złota.

Za złe dobrem chceszli płacić,
Niż złe zyskać, lepiej stracić.
Chceszże przeżyć nad tém polem
W bożém jarzmie, a nie w wolém,
Bez poswarki, bez zawiści,
To cię woda chrztu obmyje,
Bo kiedy się gwiazda czyści,
To czyściejszeż serce czyje?

Tak apostoł święty rzeka,
A lud boży łzami ścieka,
I w krąg śpiewa ziemia cała:
Panie Boże tobie chwała!
Nie wypuszczaj nas z opieki,
Teraz, zawsze i na wieki.
Twoje pola, twoja rola,
Twoja wola, nasza wola,
Za twe sądy, za twe słowy,
Nasze głowy, nasze głowy.

Toż apostoł Boży prawy
Przezłotemi błysł rękawy,
I chrztu świętą wodę leje,
Na Szymony, na Macieje,
Bartłomieje i Jakóby,
Otoż śluby, polskie śluby.
A imiona nowe polskie,
Same szczere apostolskie,
I lud się ich wiernie trzyma,
Bo piękniejszych nad nie niema.

I znów Święty brzęknie słowem,
Nad tym ludem nad Piastowym.
Bóg cię mierzy straszną miarą,
Oddaj światu co ze świata,
A w Chrystusie znajdziesz brata,
I będą cię zwali wiarą.
Niech się świat o swoje stara,
Ty o wiarę, boś ty wiara;
Niech się inni złotem szczycą

I siołami i grodami,
A ty smutkiem i tęsknicą,
A ty łzami i ranami.
Lecz jak rycerz, w górę głowa,
Wolna dusza, wolna mowa,
I niech będzie tak do końca;
Na odstępce sąd i kara,
Jedno słońce nie dwa słońca,
Jeden Bóg i jedna wiara.
Przepadajcież błędne mary,
A ty ludu w górę miecze,
Na twe czoła woda ciecze,
I ja chrzczę cię w imię wiary.

Tak apostoł święty rzeka,
A lud boży łzami ścieka,
I w głos śpiewa ziemia cała:
Panie Boże tobie chwała!
I uderzą w ziemię czołem,
Przed Chrystusa apostołem,

Jakby zboże z tego ładu,
Skloniło się swemu Panu;
Srebrne żyto i pszenice,
Dzieci, starcy i dziewice,
Mieszko prawy pan rzewliwy,
Mężę, naród błyskotliwy.
I śpiew poszedł po dolinie:
A witajże hospodynie!
Jezu miły, na twą chwałę
Zabierały miecze białe,
Zaśpiewały święte chóry:
Weselcie się lasy, góry....

Ojców naszych święty Boże,
Kto twe sprawy wydać może,
Kto godnemi powie słowa,
O dziewicy, o królowej,
Jak wzrok matki miłościwej,
Na Piastowe spadał niwy,

Gdzie nad Gopłem Polska cała
W białych płótnach pokłękała.
Wrzkomo ptasząt śpiewne stadka,
Toż skłoniła się jak matka,
I po niebie cud panienka
Przechodziła jak jutrzienka,
Gdy nad polem po błękiecie
Sama świeci się o świetle....
I pokłękała ponad światem,
Przed jasności majestatem,
Swe panieńskie chyląc czoło.
Od jój czoła jasne koło
Rozeszło się jak po wodzie,
Po zachodzie i po wschodzie,
Zaperliły rosy lezki,
I zrobił się świat niebieski,
Jakby ziemia Piasta cała
We słońcu się wykapała.
I te wieże, wody, gaje,
Zda się wszystko w słońcu taje.

Gdy Przeczysta w obec Pana,
Rzekła święte gnąc kolana:
— Oto naród z snów się budzi,
Kraj niewinnych, dobrych ludzi.
Na nizinach bez obrony
Zagrożony z każdej strony,
Jego prawa ni swobody
Nie zasłonią góry, wody,
Przetoć błagam Ojczy Panie,
Daj mi nad nim królowanie,
Ja nad ciche wód przezrocze,
Mój gwieździsty płaszcz roztoczę,
Ja nad pola i nad smugi,
W straż rozeszlę moje sługi.

Słowo „stań się“ brzękło święcie,
Stań się Polski rozpoczęcie.
Chrystus ściągnął dłoń do czoła,
I dziewicę pochyloną,
Koronuje swą koroną,

Przeleciała radość siola,
Jakby po serc wszystkich stroju,
Anioł zagrał pieśń pokoju.

I z tych czasów święte czucie
Rozbija się w błogięj nócie,
Z ust świętego, z ludu łona,
Nad Piastową okolicą:

Bogarodzico! dziewico!

Bogiem sławiona

Marya!

Miluj nas! ratuj nas!

Z jasnych nieb,

Z złotych bram,

Ziści nam, spuści nam,

Twego Syna Chrzciciela zbożny czas.

My na ziemi sieroty,

Ogarniaj nas w płaszcz złoty,

Króлуй nam, panuj, strzeż,

Szatańską ukróć moc,

A gdy przyjdzie śmierci moc,
We złotą polę zbierz,
Niech się złość nie weseli;
Przez twój cud
Wiedź swój lud,
Gdzie królują anieli.

Héj! śpiewanież to śpiewanie,
Polskich dziejów przykazanie.
W jednej pieśni niebios chwała,
Życie nasze, Polska cała,
Wzrok wzniesiony w twarz dziewicy,
Krwi zalewy, łez zalewy,
A wciąż chwała i wciąż śpiewy,
I wciąż tęcza obietnicy
Z niebieskiego świeci stropu,
Że nie zginą od potopu.

Polsko moja, dobro moje,
Ja cię ptasiem mlekiem poje,

Ptasiem mlekiem, pieśnią tkliwą,
Ciebie matkę nieszczęśliwą.
Polsko moja, ty sieroto,
Ciagnij swoją nitkę złotą,
Nitkę dziejów, przedzę bożą,
A w dniach męki, we dniach próby,
Zwracaj oczy za swą zorzą,
Pominając na swe śluby.
Świat obłędny ciebie zdradzi,
Omylą cię twe nadzieje,
A przez krwawe cię koleje,
Jedna matka poprowadzi,
I po latach mąk, boleści,
Gdy Bóg wzniesie serca ludzi,
Imię twoje pełne cześci,
W wszystkich sercach się obudzi,

I ci wszyscy co dziś giną,
Jako słońce z chmur wypłyną,
By nad świata łez jeziorem,

Cichėj wiary świecić wzorem,
Dobroduszni, w duchu ciszy,
Dziś u ludów w poniewierce,
Gdy Bóg w ludach stworzy serce,
Dzwon ich wiary świat posłysz,
I odnajdą się rodzice
W chrzcielnych płótnach, w srebrnej zbroi.
Jak dziś w cichėj myśli mojej,
W tysiącletnią tę rocznicę.

1870

1871

1872

1873

1874

1875

1876

1877

1878

PRZYPISKI.

Gazda, gospodarz. *Kontyna*, świątynia pogańska.

Dla księżniczki owój czeskiej

Dąbrówka białogłowa cnotliwa, chrześcijańskim obyczajem w Gnieźnie (nie w Kruszwicy) pochowana, ta zawsze chodziła w wieńcu i w koronie przestawiała jako dziewczka głowy nie przykrywając. (Kronika Bielskiego.)

Wiec, koło — rada — zebranie starszyny.

Huny biegły i Awary

Legenda o Atylli królu Hunów prawi, iż jednego razu dośiadłszy bojowego konia Atylla przypadł do bramy miasta, przez które w drodze swojej miał przechodzić i krzyknąć z gniewem, aby mu ją otworzono; na co biskup z wysokości murów zapytał: „O ty kto jesteś co rozpraszasz ludy jak słomę i łamiesz korony pod kopytami twojego konia?“ „Jestem Atylla bicz Boży!“ odpowiada, na co biskup: „Bądźże pozdrowiona chłosto Boża!“ i otworzywszy bramę ujął za uzdę konia Atylli

i prowadzić go począł wołając: „Wejdz plago Boga mojego a idź gdzie cię wicher gniewu Jego pędzi!“ i tak wódz Hunów na czele swoich wojsk przeciągał przez ulice, w których lud zdziwiony stał przed pałacami i przypatrywał się jak hufce przechodzą przez miasto i nie zatrzymują się, nie wiedział bowiem że cud Boży na prośby świętego biskupa to sprawił, iż Hunowie nie widzieli miasta i owszem zdawało im się iż ciągną zwolna środkiem gór, lasów i łąk zielonych. (Amadée Thierry, Życie Atylli.)

Idzie Biskup do narodu

W Gnieźnie najpierwszym był arcybiskupem Vilibalmus, Francuz, i on to najprawdopodobniej chrzczył lud polski w Gople.

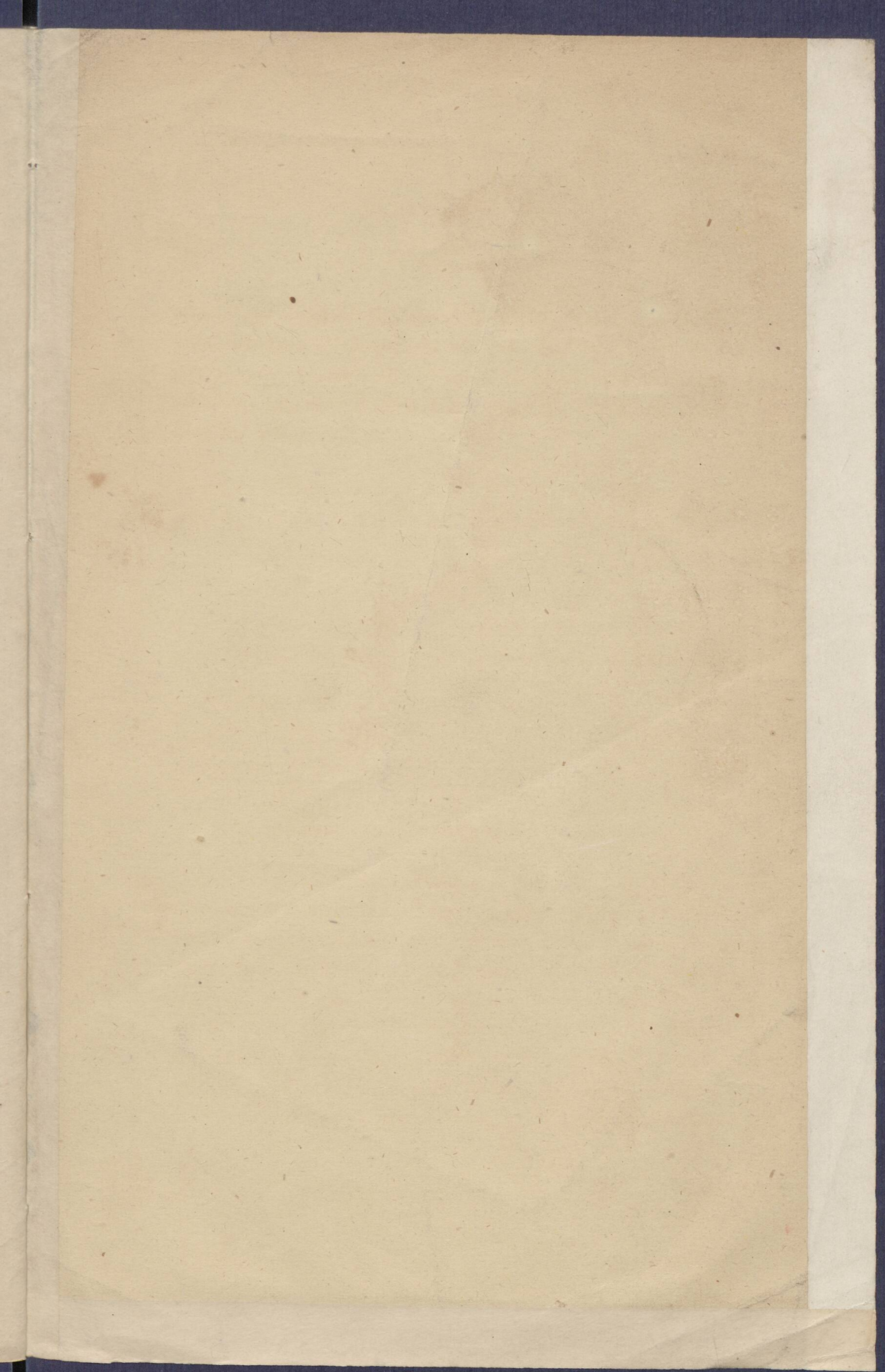
Bo kiedyć się gwiazda czyści

Przelatujące meteory lud nasz na Mazowszu gwiazdami spadającami albo czyszczeniem gwiazd nazywa. — Dziewczęta wiejskie którym włosy wypadają, szukają w polu tych spadłych gwiazd jako lekarstwa na włosy.

W pieśni Boga-Rodzico zamyka się cały zakon polski i możnaby ją nowym testamentem polskim nazwać. — Ojczyzna nasza świetną była pokąd szła z tą pieśnią; rozumiał to Nowodworski, rycerz polski z czasów Zygmunta III., który pieśń Św. Wojciecha już wówczas w zapomnienie idącą kosztem swoim oddrukowawszy, rycerstwu po obozach rozdawał. — Po pieśni Boga-Rodzico przyszła już po upadku ojczyzny owa z grobów: Jeszcze Polska nie zginęła, będąca jakby głosem żywcem zakopanego który świadectwo przynosi o sobie, że

jeszcze nie zginął. — Dzisiejsza: Boże coś Polskę, jako Hymn
czyśćcowy, jako pieśń gorącej wiary i ufności w Boga, daje
nadzieję, że rychło usłyszy naród pieśń swoją starodawną,
spokojną, zakonną, Boga-Rodzico, pieśń idących w bój: przez
twój cud wiedz swój lud.

Qzc 68458, 50



Tymże nakładem i przez tegoż autora wyszły:

CESARZ.

WEDLE FRANCUZKIEJ PROZY. LEGENDA I.

1861.

Cena: 20 sgr.

LIRENKA.

1855.

Cena: 1 tal.

Poezye.

2 tomy. 1863.

Cena: 2 tal. 15 sgr.

Święta Zofia.

1857.

Cena: 10 sgr.

Zachwycenie i Błogosławiona.

Z dziewięciu rycinami A. Zaleskiego rytowanymi na stali.

1861.

Cena: 10 tal.

Oprawne w skórę z złotym brzegiem i wyciskami.

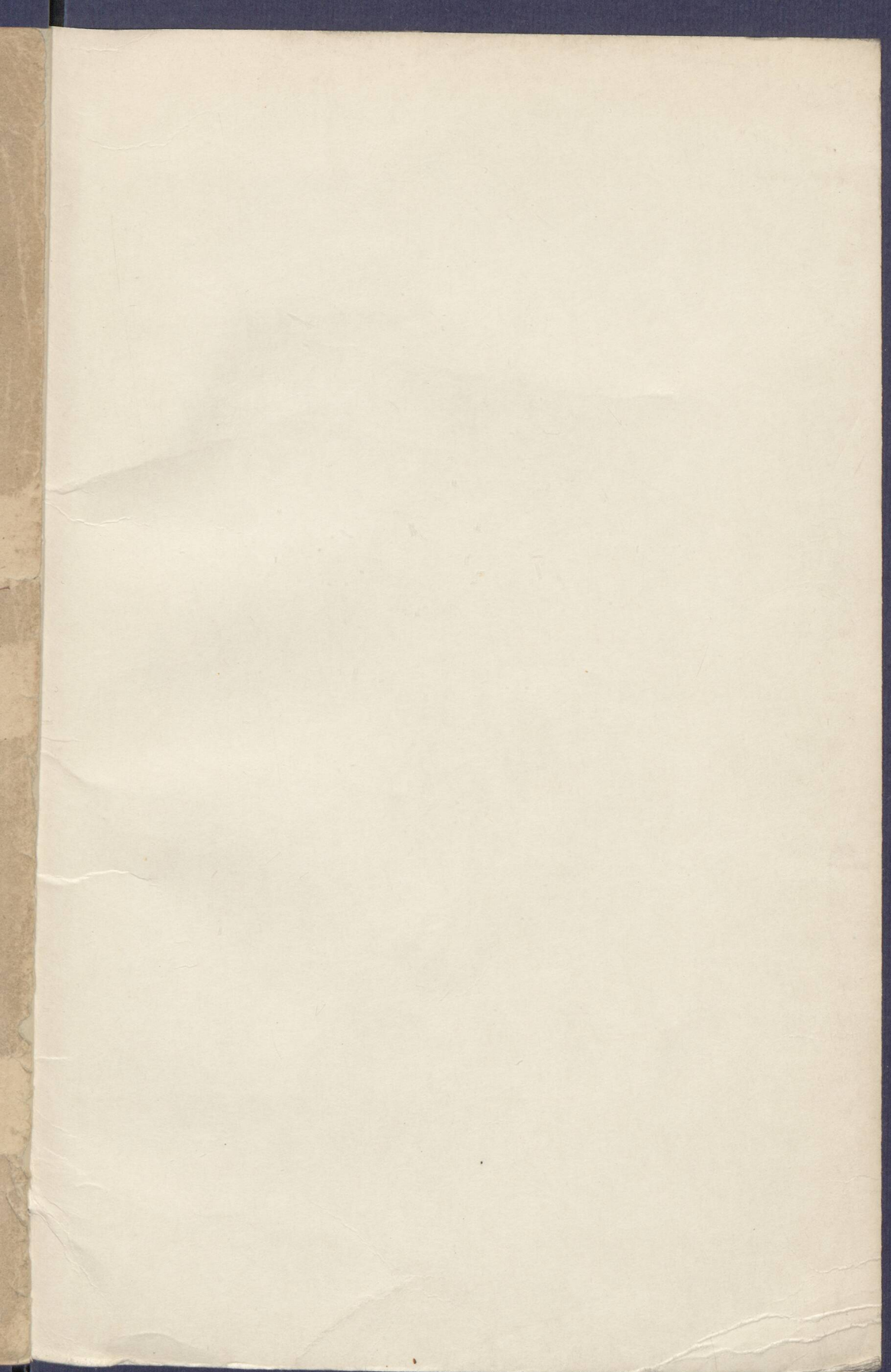
Cena: 13 tal.

Oprawne w płótno z złotym brzegiem i wyciskami.

Cena: 12 tal.

Wydanie małe, w dwunastce. — 1855.

Cena: 10 sgr.



BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU AM w POZNANU



119257

Wypożycza się
tylko do czytelní